

Ś GŁOS Świdnika

Świdnicki Lipiec
1980-2005

TYGODNIK NR 28 (1691) 22.07.2005 r. CENA 1 zł (w tym 0% VAT)

Nr indeksu 359726
ISSN 1232-0536

DobryKredyt
GOTÓWKA EKSPRESOWO

- bez poręczy i zabezpieczeń
- bez wstępnych opłat
- dogodny okres spłaty - nawet do 5 lat
- ubezpieczony od utraty pracy
- konsolidacyjny - łączenie kredytów innych banków w jeden, jedna niższa rata zamiast wielu

CHROBRY ŚWIDNIK
Ul. Raclawicka 38-44
[Dom Rzemiosła]
tel. 751 37 13

Andrzej Dyźma, szef marketingu PZL-Świdnik

Marketing to inwestycja

Pod koniec lipca odpłynie do Indonezji ostatni z zamówionych przez tamtejszą policję śmigłowiec Mi-2. Czy oznacza to również koniec kontaktów handlowych z tym krajem? - z tym pytaniem zwróciliśmy się do Andrzeja Dyźmy, szefa marketingu PZL-Świdnik:



- Półtora roku zajęło nam przekonanie Indonezjczyków, że jesteśmy wiarygodnym i poważnym partnerem. Wcześniej w świadomości tamtejszych użytkowników śmigłowców nie istnieliśmy, a polskie śmigłowce kojarzono w najlepszym razie z produktami przemysłu rosyjskiego. A przecież już na początku lat 60. nasi instruktorzy szkolili indonezyjskich pilotów latania na śmigłowcach SM-1. Niestety sprawdziło się porzekadło, że nieobecny nie ma racji. Działania marketingowe w ostatnich 3 latach zaowocowały za to kon-

traktem na 11 mi-dwójek i nikt nie ma chyba wątpliwości, że będziemy się starali o kolejne zamówienia. Pierwsze śmigłowce, które dotarły do Indonezji
Dokończenie na str. 2

KREDYTY BANKOWE

- Gotówkowe
- Hipoteczne
- Konsolidacyjne

Decyzja w 15 minut

-Dochód od 400 zł
-bez opłat

OD 1.75%
*oprocentowanie w CHF

Świdnik KRUCZKOWSKIEGO 6A, tel. 751-42-24, 0 503 04 04 14
Nad sklepem BEDRONKA

Ksiądz proboszcz Zbigniew Kiszowara mówi o nowej świdnickiej parafii

Pod opieką świętej Kingi

• W najbliższą niedzielę odbędzie się ceremonia poświęcenia nowej, czwartej świdnickiej parafii. Proszę przypomnieć kiedy i w jakich okolicznościach powstała?

- Ksiądz arcybiskup Józef Zieliński od dość dawna nosił się z zamiarem stworzenia w Świdniku kolejnej parafii. Miasto liczące ponad 40 tysięcy mieszkańców miało dotychczas trzy świątynie. Było ich za mało. Problem jest szczególnie widoczny w świątyni Najświętszej Marii Panny Matki Kościoła. Parafia ta liczyła ponad 20 tysięcy ludzi. A jeśli Kościół ma swoją posługę spełniać właściwie i ze swym przesłaniem docierać do ludzi, to wspólnota musi być mniejsza. Łatwiej wtedy księdzu docierać do parafian, żyć ich problemami. Łatwiej też jest ludziom, którzy chcą nawiązywać kontakt z Bogiem. To chyba była główna przyczyna tego, by w Świdniku powstała kolejna parafia, tym bardziej że jej lokalizacja związana jest z rozbudową miasta w kierunku drogi piaseckiej. Chodzi o osiedle Iskra, o część domków, które są budowane w kierunku Kazimierzów, ul. Kusocińskiego oraz jej bocznych ulic. Mieszkańcy tych terenów są pozostawieni sobie, nie czują się związani z żadną parafią. Owszem, terytorialnie należą do parafii NMP MK czy do Kazimierzów, ale ten związek jest bardzo luźny. Jest tendencja w Kościele od II Soboru Watykańskiego, że Kościół ma być wspólnotą małych grup, co również przekłada się na parafię. Nie chodzi o to, aby tworzyć bardzo małe wspólnoty parafialne, ale przy ponad 20 tysiącach osób, które funkcjono-



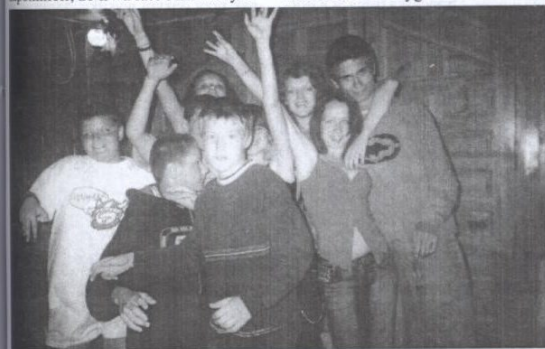
wały przy najstarszej parafii, trudno mówić o właściwym duszpasterstwie. I to był powód, aby nową parafię w Świdniku stworzyć. Sam dekret erygowania parafii został wydany we wrześniu 2004 roku. Z prawnego punktu widzenia, jeśli chodzi o prawo kanoniczne, to parafia wtedy zaczęła swoje funkcjonowanie. Obecnie współistnieje z parafią NMP Matki Kościoła, z której została wydzielona. Powoli, małymi krokami, będziemy dążyć do tego, aby nowa parafia miała na początku swoją kaplicę. Trudno określić kiedy ten nowy kościół powstanie. Czasu są trudne, jeśli chodzi o kwestie finansowe. Jestem jednak dobrej myśli, gdyż nie brakuje ludzi oferujących bezinteresowną pomoc, chcących coś zrobić. Dzięki temu prace przy budowie kaplicy można kontynuować.

Dokończenie na str. 6

Wakacje po polsku

Po raz kolejny wolontariusze Komitetu Pomocy SOS Solidarność nie zapomnieli, że trwa lato i nie wszyst-

kie dzieci mogą wyjechać na wakacje. Tym razem zorganizowali w Krasnobrodzie dwutygodniowe kolonie



dla 35 dzieci z niezamożnych rodzin ze Świdnika i 11 dzieci z Białorusi. Wypoczynek jest kontynuacją programu „Wieża Babel Sukces”, opracowanego przez wolontariuszy SOS. Jego celem jest integracja dzieci z różnych krajów. W ubiegłym roku wspólnie z polskimi dziećmi wypoczywali młodzieży Ukrainy i Białorusini. W tym roku świdniczanom towarzyszyli tylko Białorusini. Organizatorzy zaprosili także dzieci z Holandii, ale te - niestety - odwołały swój przyjazd. Kolonści mieszkali w ośrodku wypoczynkowym „Pszczeliniec”, położonym w lesie nad zalewem. Beztrudni czas upływał nie tylko na grach, zabawach i zajęciach świetlicowych, wycieczkach po Roztoczu i Zamościu. Dzieci musiały także pokonać barierę językową, bowiem Białorusini nigdy nie uczyli się języka polskiego. Tę trudność pokonywali śpiewając polskie piosenki i rozmawiając z podopiecznymi SOS. - Takie było właśnie założenie naszego programu „Wieża Babel Sukces” - mówi Urszula Radek, szefowa Komitetu. - Poza tym goście z Białorusi to wspaniały zespół taneczny. Przywieźli do Polski program, w którym znalazły się tańce nowoczesne, regionalne i narodowe. Szkoda, że ich występy mogli okłaskiwać tylko wczasowicze wypoczywający na Roztoczu. Mam nadzieję, że jeszcze nas odwiedzą, gdyż w dniu wyjazdu wylali morze łez, zapewniając, że tegoroczne wakacje były najlepszymi w ich życiu. (sls)

25-lecie powstania „Solidarności”-

Ryszard Kuć

Czas internowania i emigracji

Świdnicki Lipiec
1980-2005

Dwa tygodnie temu zamieściliśmy pierwszą część wspomnień Ryszarda Kuć, działacza „Solidarności” z lat 80. Opowiadał w niej o lipcowych strajkach 1980 roku w WSK-Świdnik. W tym numerze drukujemy dalszą ich część, mówiącą o czasie internowania i emigracji do Kanady. Przypomnijmy, Ryszard Kuć odwiedził Świdnik i naszą redakcję wiosną tego roku.

Więzienna tułaczka - Włodawa

W noc wprowadzenia stanu wojennego zostałem aresztowany. Przewożono mnie do kilku obozów. Na początku, wraz z innymi internowanymi ze Świdnika i Lublina trafiliśmy do Włodawy, gdzie przebywałem od 13 grudnia 1981 roku do 26 marca 1982 roku. W celach było zwykle po osiem osób, a ze mną „siedzieli”: Zbigniew Puczek, Antoni Grzegorzczak, Lesław Paga, Waldemar Wesołowski, Jerzy Gregorowicz, Ryszard Jankowski i Krzysztof Proć - trzech robotników, nauczycieli akademicki, prawnik, konstruktor, projektant i student, czyli prawie cały przekrój społeczny.

Cela miała około 14 mkw. powierzchnię. Zamykały ją metalowe drzwi z odchylanym na zewnątrz wierzniem. W oknach były grube kraty. Panowała ciemnota. Po celi mogły się poruszać jednocześnie tylko dwie osoby. Mieliśmy żelazne, piętrowe łóżka, stół, zlew z zimną wodą i sedes (zalatwanie potrzeb fizjologicznych było bardzo krepujące - później zrobiliśmy zasłonę z tocia). W celach było zimno, na dworze mroź.

Przez więzienny radiowęzeł poinformowano nas, gdzie się znajdujemy i jaki obowiązują regulamin. Kilka dni musieliśmy słuchać przemówienia gen. Wojciecha Jaruzelskiego, a później muzyki poważnej i piosenek wojskowych.

Dokończenie na str. 3

Zasypać tunel

Jeżeli przez wiele lat nikt nie jest w stanie zapewnić sprzątnięcia w tunelu i utrzymania w nim porządku, to najlepiej go zasypać - denerwował się czytelnik. Wprawdzie zalegające przez kilka dni śmieci zostały sprzątnięte, ale w tunelu jest brudno, ponieważ nikt nie systematycznie nie sprząta i jest ciemno, bo nie działa żadna świetlówka. Dla wracających wieczorem pracowników pokonanie tunelu to prawdziwy horror. Nikt nie odważy się wejść do nory, w której panują egipskie ciemności, a dodatkowo można połać nogi na zdeprawowanych schodach. Nie tylko wieczorem, ale i w dzień ludzie przechodzą przez tory i dostają mandaty.

Problem wraca jak bumerang, nie dotyczy tylko przejścia podziemnego przy targu, wcale nie lepiej jest w tunelu przy stacji kolejowej. Może rzeczywiście czytelnik ma rację i trzeba zasypać tunel zastępując go przejściem naziemnym, zabezpieczonym barierkami. Może będzie tańsze w utrzymaniu.



Płytkie, mające około 30 cm schody, są bardzo niewygodne i szczególnie niebezpieczne w zimie. Nawet niewielka ilość śniegu utrudnia schodzenie. Czym grozi to ludziom korzystającym z podziemnego przejścia po uszkodzonych schodach, lepiej nie myśleć.

Marketing to inwestycja

Dokończenie ze str.1

zostały poddane intensywnym testom, które przeszły z pozytywnym wynikiem. Opinie o naszych śmigłowcach są bardzo przychylne, co z pewnością będzie miało wpływ na podejmowane decyzje.

- Czy niedawna dalekowschodnia wizyta premiera Marka Belki pomogła w tych staraniach?

- Naturalnie, że tak, podobnie jak obecność prezesa Mieczysława Majewskiego w grupie biznesmenów towarzyszących premierowi. Decyzja o podpisaniu kontraktu wartego kilkanaście, czy kilkadziesiąt milionów dolarów jest decyzją polityczną. Wsparcie rządu dla dostawcy sprzętu jest w tej sytuacji jednym z podstawowych warunków osiągnięcia sukcesu, zwłaszcza jeśli towarzyszą temu konkretne kroki, takie jak na przykład przyznanie rządowych gwarancji kredytowych. Muszę powie-

zieć, że pod tym względem obserwuję w ostatnich latach ogromną zmianę. Wydziały ekonomiczne - handlowe naszych ambasad, przynajmniej na Dalekim Wschodzie, bardzo się uaktywniły, pomagając nam w trudnym do przecenienia stopniu. Dotyczy to przede wszystkim naszej ambasady w Indonezji, ale również placówek dyplomatycznych w innych krajach.

- Indonezja leży na drugim końcu świata, a więc i koszty działań marketingowych na tym rynku muszą być duże...

- W naszym przypadku są nieporównywalnie mniejsze od inwestycji czynionych przez konkurencję. Celowo użyłem słowa „inwestycji”, ponieważ tak właśnie moim zdaniem należy traktować wydatki na pozyskanie nowych rynków zbytu. Są one równie ważne jak inwestowanie w nowe technologie i środki produkcji.

Bardzo często zwracają się one po długim czasie, bywa że nie zwracają się w ogóle, ale bez nich nie ma możliwości uzyskania zamówień, bez których firma nie może istnieć.

- Mówimy dużo o Indonezji, a przecież są również inne rynki, choćby w Europie.

- Właściwie cała Europa, a przynajmniej jej zachodnia część została opanowana przez konkurencję, która jest znacznie bogatsza od nas. W dodatku są to producenci rodzimi, a więc popierani przez własne rządy. Dlatego każdy sprzedany śmigłowiec, to duży sukces. Wydaje się, że Sokół i SW-4 mają jednak szansę na sprzedaż, również w Europie. Sokół jest doskonały w walce z pożarami lasów i mimo wysiłków ani Amerykanie, ani firmy europejskie, w tym rosyjskie, nie są w stanie zagrozić pozycji Heliseco w Hiszpanii. Co więcej, naszymi śmigłowcami zainteresowały się również miejscowe firmy komercyjne zaangażowane w letnią kampanię przeciwpożarową, a zalety Sokola poznali również użytkownicy spoza Hiszpanii. Przykładem jest tegoroczna sprzedaż Sokola do Włoch. Sądzę, że warto pracować na tym, by Sokół stał się popularnym środkiem gaszenia pożarów w Europie. SW-4 cieszy się ogromnym zainteresowaniem, również w Europie, i poważnym zaniechaniem byłoby niewykorzystanie tej szansy. Sprzedaż tego śmigłowca zależy od tego, czy przy co najmniej porównywalnych parametrach technicznych będzie on konkurencyjny cenowo. Bez tego warunku o możliwości znalezienia klientów należy zapomnieć. Byłoby dobrze, gdyby SW-4 posiadał cechy, które wyróżniałyby go na rynku, na przykład prędkość przelotową, wielkość ładunku, koszty eksploatacji i estetyka wykonania. Należy również pamiętać, że śmigłowiec nie sprzedaje się sam. Jest przeznaczony dla takiego segmentu rynku, który wymaga właściwie zorganizowanej promocji.

W przypadku SW-4 trzy sprawy wydają się obecnie najważniejsze: szybkie uzyskanie certyfikatu europejskiego, opanowanie seryjnej produkcji śmigłowca i - co za tym idzie - obniżenie kosztów jego wytwarzania.

- Obecność na ostatnim Salonie Paryskim nie zaowocowała podpisaniem jakiegoś spektakularnego kontraktu, ale nie była chyba czasem straconym?



Jednym z najważniejszych wydarzeń tegorocznego Salonu Paryskiego była dla ekipy PZL-Świdnik wizyta delegacji Ministerstwa Obrony Chile.

- Paryż, Berlin, Moskwa, Farnborough, a w naszym wypadku również Duxford, czyli typowo śmigłowcową wystawą Helitech, to miejsca, w których bywanie jest po prostu obowiązkiem. Tegoroczny salon na lotnisku Le Bourget stał pod znakiem debiutu pasażerskiego giganta A380 zbudowanego przez konsorcjum Airbus. A380 jest obecnie symbolem przewagi europejskiego przemysłu lotniczego - naturalnie w segmencie dużych samolotów pasażerskich - nad Ameryką. Z tego powodu wystawa była w niespotykany sposób nagłośniona przez francuskie media i ściągła ogromną widownię. Na tle ostatnich wystaw, zarówno w Paryżu, jak i Berlinie, Le Bourget 2005 było prawdziwym sukcesem. Jeśli chodzi o nasze osiągnięcia, to podpisałismy umowę z francuską firmą SOGERMA, dla której będziemy teraz dostarczać centropłaty samolotu ATR-72, które poprzednio trafiały do również francuskiej Aerospatiale. Notabene

ATR-72 przeżywa ostatnio renesans, czego wypadają się tylko cieszyć, ponieważ produkcję centralnej części skrzydła mamy już dobrze opanowaną.

Za duży sukces uważam również doprowadzenie do wizyty ministra obrony narodowej Chile na stoisku PZL-Świdnik. Chile jest dla nas bardzo obiecującym rynkiem i musimy wiedzieć, że konkurencja, wiedząc o tym, już w trakcie trwania wystawy zrobiła wiele, żeby do tej wizyty nie doszło.

- W 2005 roku PZL-Świdnik ma zamówienia na 20 śmigłowców. Jaki będzie pod tym względem kolejny rok?

- Nie możemy nieestetycznie równać się takimi firmami jak Eurocopter, czy Bell, które portfel zamówień mają zaplanowany na kilka lat naprzód. Jednak przy dużym wysiłku, zarówno ze strony służb marketingowo-handlowych, jak i produkcji, przyszły rok nie musi być wcale gorszy.

Jan Mazur



Po podpisaniu w Paryżu kontraktu odbiorcą zespołów samolotu ATR-72 będzie francuska SOGERMA.



Po ponad 40 latach historia zatoczyła koło. Powyżej - śmigłowiec SM-1 armii indonezyjskiej na lotniskiem w Bandungu (1963r.). Poniżej - Mi-2 w barwach policji Indonezji (2005r.)



10 lat temu powstała Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa „Świdnik”. Z tej okazji odbyło się uroczyste spotkanie, na którym zasłużonym działaczom SKOK wręczono okolicznościowe medale. Otrzymały je: Janina Czepińska, Teodora Siudak, Wiesław Zawadzki, Urszula Radek, Maria Pilat, Ryszard Pasek, Anastazja Jarosz, Jan Najda, Maria Ślep, Jan Ziarno, Marian Kalicki, Izabela Kotorowicz, Bożena Lalik, Danuta Kawerska, Mieczysław Majewski, Marian Król i Roman Kozak.

O sukcesach i doświadczeniach minionych 10 lat mówiła Barbara Gontarz, prezes SKOK: - Pomysł kasy przywieziono z Gdańska, gdzie reaktywowano spółdzielczość finansową na wzór przedwojennych kas. Pierwsze spotkanie odbyło się z inicjatywy Mariana Króla, ówczesnego przewodniczącego Międzyzakładowej Komisji NSZZ „Solidarność” i Mieczysława Majewskiego, prezesa PZL-Świdnik. W kwietniu 1995 roku przyjęto nas do Krajowej Spółdzielczej Kasy, sprawującej nadzór nad całym ruchem. Mieliśmy dwóch pracowników i dwa komputery. Pierwsze kredyty nie mogły być wyższe niż 500 zł.

Jubileusz SKOK „Świdnik”

Udany import z Gdańska



Na ręce Barbary Gontarz, prezesa Spółdzielczej Kasy Oszczędnościowo-Kredytowej „Świdnik” złożono podziękowania za dotychczasową działalność.

Dzisiaj SKOK to duża i prężnie rozwijająca się instytucja finansowa. 10 lat temu Kasa prowadziła działalność

tylko na terenie Wytworni, zrzeszała tylko jej pracowników i zatrudniała 2 osoby. Dzisiaj oprócz funkcjonalne-

go lokalu na terenie PZL-Świdnik, mamy punkt w centrum miasta. W grudniu ubiegłego roku otworzyliśmy oddział SKOK w Piaskach. Obecnie zatrudniamy 16 osób. Zrzeszamy 6000 członków. Są nimi pracownicy różnych zakładów pracy, właściciele małych firm, rolnicy, emeryci i renciści.

Aktywa Kasy przekraczają kwotę 28 mln zł. W rankingu „Rzeczpospolitej” zajęliśmy 23 miejsce wśród 77 działających w Polsce Spółdzielczych Kas Oszczędnościowo-Kredytowych. Jesteśmy instytucją stabilną i bezpieczną. Lokaty zabezpiecza własny fundusz gwarancyjny.

Jubileuszowe spotkanie upłynęło w miłej atmosferze. Nie zabrakło urodzinowego tortu, a o duchowe potrzeby zaproszonych gości zadbało trio Ad Hoc, z bogatym repertuarem, od arii operetkowych po standardy jazzowe.



Urodzinowy tort pokroił Roman Kozak, przewodniczący Międzyzakładowej Komisji NSZZ „Solidarność”.

„Głos Świdnika” - Tygodnik PZL-Świdnik SA i Burmistrza Miasta Świdnika.
Nakład: 2000 egz.
Adres redakcji: 21-045 Świdnik,
al. Lotników Polskich 1, skr. poczt. 10.
Tel./Fax 468-74-54.

Z obrad Rady Powiatu

Podczas sesji Rady Powiatu, która odbyła się 30 czerwca, radni podjęli trzy uchwały. Dotyczyły one zmian w budżecie na 2005 rok, przekazania do realizacji gminie Mielgiew zadania powiatu (budowa odcinka drogi powiatowej Trębaczów-Krzesimów) oraz utworzenia przez powiat z PZL Świdnik, Zakładem Narzędziowym, gminą Świdnik, spółki Regionalny Park Przemysłowy Świdnik. Przed podjęciem tej uchwały starosta Mirosław Król wyjaśniał cel utworzenia spółki. Przekształcenie Parku Przemysłowego w spółkę prawa handlowego jest szansą na uzyskanie funduszy strukturalnych UE i stworzenie korzystniejszych warunków do rozwoju przedsiębiorczości na tym terenie. W nowej spółce powiat będzie miał 5 udziałów po 1000 zł każdy.

Przekazując informacje z działalności Zarządu starosta Mirosław Król poinformował radnych o przedłużeniu na 6 miesięcy pełnienia obowiązków dyrektora I LO dotychczasowemu jej wicedyrektorowi, Stanisławowi Stefańczykowi. Decyzja zapadła w związku z nie rozstrzygniętym konkursem na stanowisko dyrektora I LO. Zawieszenie na kolejny miesiąc i odłożenie w czasie problemu skrytykowała radna Bożenna Sadowska-Krawczyk. - Takie rozwiązanie - stwierdziła - nie sprzyja stabilnej pracy, nie pozwala na perspektywiczne działania. Zmiany w połowie roku szkolnego, tuż przed maturą i stan zawieszenia nie wpłynęły dobrze na pracę placówki. A może, zapytała radna, działania Zarządu idą w kierunku likwidacji I Liceum Ogólnokształcącego im. Władysława Broniewskiego i utworzenia w mieście tylko jednej takiej placówki? Mirosław Król wyjaśnił, że przewiduje się jak najszybsze ogłoszenie kolejnego konkursu na dyrektora szkoły i nie planuje się likwidacji szkoły.

Do przedstawionych na sesję założeń organizacyjnych w szkołach i placówkach oświatowych na nowy rok szkolny oraz koncepcji funkcjonowania systemu opieki nad rodziną i dzieckiem w powiecie, radni nie mieli pytań. Kazimierz Szczepiel przedstawił wyniki matur w poszczególnych szkołach, które w powiecie nie wypadły źle. Na 439 osób przystępujących do matury, nie zdało jej 30 uczniów, czyli poniżej 10%.

W interpellacjach radny Jerzy Dąbski pytał czy jest już decyzja o przeniesieniu i nowej lokalizacji Powiatowego Urzędu Pracy, a Bożenna Sadowska-Krawczyk domagała się szybkiego przekazania pieniędzy dla dzieci niepełnosprawnych. Mirosław Król wyjaśnił, że w sprawie lokalizacji PUP prowadzone są rozmowy z gminą, i nie ma jeszcze konkretnej decyzji. Zapewnił, że pieniądze dla stowarzyszenia przekazane zostaną jak najszybciej.

iw

Wspólnota Mieszkaniowa

przy ulicy Turystycznej 6 w Świdniku wynajmie lokal użytkowy na parterze o pow. 32,88 mkw. z przeznaczeniem na działalność usługowo-biurową, nieuciążliwą dla mieszkańców. Blisze informacje można uzyskać pod numerem telefonu 081/751 20 44 w. 58.

R-53

Klub Motorowy „Champion” w Świdniku

składa serdeczne podziękowania wszystkim, którzy przyczynili się do sprawnego przebiegu Mistrzostw Polski w triu rowerowym 2-3 lipca. Dziękujemy wszystkim sponsorom, do których należą: Gmina Miejska Świdnik, Urząd Marszałkowski w Lublinie, Starostwo Powiatowe w Świdniku, Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego PZL - Świdnik SA, Spółdzielczy Bank Powiatowy w Piaskach, Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowe Parys, Totalizator Sportowy o/Lublin (Lotto), Pegimek, PEC, Remondis, M&M International Forwardes - firma transportowo-logistyczna z Warszawy, Agrotur Puchaczów, Soul Kozak, Komisja Międzyzakładowa NSZZ „Solidarność” PZL - Świdnik, PPHU Galant, Bar Top p. Jolanta Żyśko, sklep rowerowy Wiking, Serwis Serwis Mechanika Pojazdowa, Okna FM (Filipowicz, Michałak s.c.), Zakład Obróbki Plastycznej, Maxipol - hurtownia opon, hurtownia napojów PiwoPol, Piekarnia AdamPol, Pakos s.c., Telewizja Kablowa Świdnik, Radio Lublin, Zakład Produkcji Cywilnej, Pogotowie Ratunkowe Igła, Koxx - sieć sklepów rowerowych.

Zarząd KM Champion

Ośrodek Pomocy Społecznej informuje

Aby wypłatę świadczeń rodzinnych w nowym okresie zasiłkowym za miesiąc wrzesień otrzymać do 30 września należy do 31 lipca złożyć w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej wniosek wraz z kompletem dokumentów. W przypadku złożenia wniosku oraz dokumentów po 1 sierpnia wypłata świadczeń za wrzesień nastąpi do 31 października (podst. prawna art. 26 ust. 3, 4 i 6 ustawy z dn. 28 listopada 2003r. o świadczeniach rodzinnych Dz.U. nr 228 poz. 2255 z późn. zmianami).

GABINET GINEKOLOGICZNY

Zapraszamy w godz. 17-19

Świdnik ul. Norwida 2
(z tyłu za nowym szpitalem)

Tel. 751-54-54

Możliwość rezerwacji
godziny przyjęcia

R-1

Zakład Pogrzebowy KAIS

Profesjonalna informacja pogrzebowa
Załatwienie wszelkich formalności
Świdnik ul. Okulickiego 2 c
Tel. całodobowe 723-63-46
0 604 492-356

R-64

Policja i Straż Miejska obiecują: więcej pieszych patroli na ulicach i przed lokalami

Debata o bezpieczeństwie

Głównym punktem czerwcowej sesji Rady Miasta była debata na temat bezpieczeństwa w gminie. Poprzedziły ją informacje przekazane przez komendantów - Policji, Straży Miejskiej i Straży Pożarnej.

Stanisław Kubiniec, przewodniczący Komisji Oświaty, Rodziny i Spraw Społecznych Rady Miasta, która przygotowała debatę, przedstawił zgłoszone przez mieszkańców wnioski, również za pośrednictwem „Głosu Świdnika”, dotyczące szeroko pojętego bezpieczeństwa. Świdniczanie skarżą się na: zakłócanie ciszy nocnej przez klientów restauracji i lokali, niszczenie elewacji bloków, uciążliwość związane z spalaniem odpadów chemicznych przez właścicieli zakładów, zniszczone znaki drogowe. Wiele sygnałów dotyczyło psów, a szczególnie wyprowadzania ich bez kagańca i smyczy, zanieczyszczania trawników i placów zabaw. Uwagi mieszkańców mówiły także o złym zachowaniu młodzieży. Grupy blokersów dewastują klatki schodowe, zachowują się głośno i agresywnie. Do komisji trafiły również skargi, że policjanci i strażnicy zdradzają nazwiska osób proszących o interwencję, na przykład w przypadku zakłócania ciszy nocnej czy chuligańskich wyryków.

Pytania i wnioski mieszkańców zgłaszali także inni radni. Jakub Osina ubolewał, że dotychczasowe działania policjantów i strażników mające zmniejszyć skalę sprzedawania alkoholu nieletnim nie przynoszą spodziewanych rezultatów. Aleksander Suski przekazał w imieniu mieszkańców centrum miasta, że z chwilą przeniesienia komendy policji na ul. Szkolną, czują się zagrożeni i proszą o większą częstotliwość patroli w najstarszej części Świdnika. Barbara Gajewska i Włodzimierz Radek potwierdzili sygnały o ujawnianiu nazwisk osób zgłaszających się po pomoc na policję. - Trudno się później dziwić, że ludzie się boją i nie reagują

na policyjne apele o współpracę - podsumowała niepokojące zjawisko radna. Jan Kondrak, w imieniu mieszkańców osiedla Brzeziny II, zgłosił narastający problem blokersów, „wspomaganych” przez klientów pobliskiej piwiarni. Mieszkańcy interweniowali na policję, ale skończyło się to tym, że chuligani dowiedzieli się (tu znów zarzut do policji) kto posłół o pomoc i tym osobom uszkodzono karoserie samochodów i dosypało cukru do baków.

Radny Alfred Bondos zaproponował, że skoro policja nie radzi sobie z chuliganami, to należy zastanowić się nad zwiększeniem liczby miejskich strażników. Poparł go Andrzej Cwiek proponując, by wpływy z koncesji alkoholowej wydać na zwiększenie zatrudnienia w Straży Miejskiej.

Zwykle podczas dyskusji o stanie bezpieczeństwa „chłopcem do bicia” była Straż Miejska, tym razem radni zgłaszali pretensje i uwagi pod adresem

policji. Apelowano, by policja starała się odbudować zaufanie świdniczan, by lepiej chronić obywateli. Andrzej Cwiek powiedział, że powrót do przedwojennej nazwy to jeszcze nie wszystko. Policja musi także wrócić do przedwojennych metod pracy.

Zenon Dec zaproponował, by we wrześniu komendanci obu jednostek przedstawili radnym sprawozdania z podjętych po sesji działań. Takie rozwiązanie byłoby gwarancją, że czwartkowa dyskusja, zgłoszone uwagi pod adresem straży i policji nie pójdą na marne. Sprawom bezpieczeństwa w mieście poświęcone byłyby wrześniowe posiedzenia Rady.

Obaj komendanci przyrzekli usunięcie niedociągnięć i reakcję na zgłoszone przez mieszkańców problemy. Obiecali też więcej pieszych patroli w mieście. Specjalne patrole strażników pojawiają się przed świdnickimi klubami i lokalami rozrywkowymi. dan

Pechowy sezon gołębi pocztowych

Hodowcy zawiesili loty

Krótkodystansowy lot o puchar Burmistrza Miasta Świdnika rozpoczął 3 maja sezon współzawodnictwa gołębi hodowanych w świdnickim oddziale hodowców gołębi pocztowych. Następne loty odbywały się w kolejne majowe niedziele. Ptaki osiągały bardzo dobre rezultaty i nic nie wskazywało na to, że ich rywalizacja zakończy się na piątym locie.

- Podczas transportu gołębi do lotu długości 578 km, który zaczynał się w Tymieniu, samochód miał wypadek - mówi Tadeusz Paterek. - Auto wypadło z trasy, spadło ze skarp i dachowało. Straciliśmy wiele cennych ptaków. Zupelnemu zniszczeniu uległa też kabina do ich przewozu. W akcji ratowniczej bardzo pomogli nam strażacy i mieszkańcy pobliskiej wsi. Na szczęście konwojent i kierowca przeżyli wypadek.

Po tej tragedii zarząd Oddziału Świdnik zawiesił dalsze loty. Musimy też zbudować nową kabinę dla gołębi.

Fot. Sławomir Socha



KUPON NA BEZPŁATNE OGŁOSZENIE DO 10 SŁÓW

Treść

Imię i nazwisko

Adres

- Mebleścianka stylowa 3 segmenty+ duża półka, szafka RTV, lawo-stół, c. do uzgod. Tel. 468-02-24, 0661-921-533. B-869
- Wynajmę lokal 45 mkw. w centrum Świdnika, na sklep lub biuro. Tel. 751-55-01, 0504-515-325. B-870
- Sprzedam sam. Skoda 105 L w dobrym stanie. Tel. 751-65-46, wieczorem. B-871
- Działkę budowlaną sprzedam, 10 a, w Świdniku ul. Krańcowa, cena 3500 zł/ar. Tel. 721-71-63, 0691-050-025. B-872
- Sprzedam działkę budowlaną 22 a, Franciszków koło Mazdy. Tel. 820-43-86. B-873
- Tanio sprzedam mieszkanie 64 mkw., osiedle Wschód, 1 piętro. Tel. 468-38-25. B-874
- Sprzedam mieszkanie 52 mkw., 2 pokoje, 2 piętro, ul. Słowackiego. Tel. 468-78-23, 0608-331-678. B-875
- Tanio sprzedam lokal sklepowy, woda, ścieki, światło, Świdnik-targ. Tel. 751-20-21. B-876
- Wynajmę mieszkanie, pokój z kuchnią na parterze. Tel. 468-91-11, po godz. 20.00. B-877
- Wynajmę stancję, 2 pokoje z kuchnią. Tel. 468-74-38. B-878
- Meble młodzieżowe czarno-białe z biurkiem tanio sprzedam. Tel. 0600-190-569. B-879
- Sprzedam rower młodzieżowy „Góral”, stan bardzo dobry, tanio. Tel. 0501-656-641. B-880
- Sprzedam rower górski młodzieżowy (Romet) po jednym sezonie, c. 100 zł. Tel. 751-29-86. B-881
- Sprzedam działkę budowlaną 1500 mkw. na osiedlu Olimpijskich. Tel. 468-68-98. B-882
- Sprzedam lub wynajmę mieszkanie dwupokojowe w Świdniku, 43 mkw., umeblowane. Tel. 721-72-88. B-883
- Kawalerkę 24 mkw., II p., centrum, sprzedam. Tel. 468-91-56. B-884
- Kupię garaż metalowy w dobrym stanie do przewiezienia. Tel. 751-50-56. B-885

KORAL - NAUKA JAZDY. Tel. 468-07-86. www.oskkoral.prv.pl

D-30

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.



Dokończenie ze str. 1
Pierwszego dnia pobytu we Włodawie uwiecznionych dokładnie zrewidowano - przez jakiś czas rewizję osobistą przeprowadzano co drugi dzień. Często przenoszono internowanych z jednej celi do drugiej.

Ponieważ aresztowania nastąpiły znikąd, mężczyźni nie zdążyli zabrać niezbędnych rzeczy, ciepłych ubrań - niektórzy nie mieli skarpet. Cierpieli pałacy, gdyż papierosy szybko się im skończyły. Strażnicy nie chcieli pomóc, dopiero więźniowie kryminalni podzielili się swoimi zapasami. Gdy po jakimś czasie można było zrobić zakupy w więziennej kantine, wszyscy kupowali papierosy, bo przydziały były niewielkie, więc niepalący odpowiadali je kolegom pałacym. Poza tym należało się zrewanżować za wcześniejszą otrzymaną pomoc.

Wyżywienie było okropne. W posiłkach nie było śladu mięsa, rozkładanego pewnie przez pracowników więzienia. Na kolację podawano czarny, zakalcowaty chleb i margarynę mleczną. Trudno się dziwić, że po kilku dniach wszyscy internowani mieli dolegliwości żołądkowe. Do picia dawano nam tylko czarną, niesłodzoną kawę zbożową, prawdopodobnie z dodatkiem środków uspakajających - tęskniłmy za herbatą. W tym także pomogli nam więźniowie kryminalni, częstując nas swoimi przydziałami. Sytuacja się poprawiła, gdy mogliśmy dostawać paczki z domu, dwie w miesiącu, do 3 kg każda. Żywność i środki higieniczne otrzymywaliśmy także od organizacji kościelnych.

Najgorsze były pierwsze dni internowania i strasne uczucie niepewności o los rodziny i własny. Szczególnie martwiłem się o 16-letniego syna, bo młodzież w jego wieku bardzo aktywnie włączała się do walki z komunizmem. Mirek należał do niezależnego harcerstwa, uczestniczył w wielu akcjach. Córka miała wtedy 12 lat. Na początku nie mieliśmy żadnych wiadomości od rodzin. Władza nie powiadamiała ich, co się z nami stało. Mój pierwszy list żona otrzymała 21 grudnia. Korespondencja trafiała do nas z dużym opóźnieniem, czasem listy w ogóle nie były dostarczane. Uspokoiłem się trochę po wizycie księdza z okazji Bożego Narodzenia, który przywiózł nam wiadomości o naszych najbliższych. Pierwsze wiadomości o tym, co dzieje się w kraju otrzymaliśmy od osób z następnej grupy internowanych, którzy trafili tu za zorganizowanie strajków po ogłoszeniu stanu wojennego.

W warunkach więziennych trudno było wypełniać obowiązki religijne. Kościół jednak szybko wywalczył w władzę możliwość odprawiania w niedziele i święta Mszy świętej - we włodawskim więzieniu pierwsza została odprawiona w Boże Narodzenie. Uczestniczenie we Mszy świętej było dla nich bardzo kłopotliwe, pomagało przeżyć ten trudny czas. Była to także okazja do zobaczenia kolegów z innych cel i przekazywania informacji.

Odbawa o nasze dalsze losy i o rodzinę oraz towarzyszące nam zimno i złe wyżywienie były przyczynami narastającej liczby zachorowań, szczególnie na żółtkę i korzonki nerwowe. Brakowało lekarstw, a wizyty w więziennym lekarzu były ograniczane. Nawet ciężko chorych nie odsyłano do szpitala. Internowani Leszek Świdnicki chorował na serce, uwięzienię jeszcze bardziej podkopło jego zdrowie, nie pomogła interwencja władz

kościelnych o natychmiastowe zwolnienie, uczyniono to dopiero w lipcu 1982 roku. Niestety, po kilku miesiącach Leszek Świdnicki zmarł.

Więzienna tułaczka - Lublin, Zależe

26 marca 1982 roku połowę internowanych, w tym i mnie, przewieziono do obozu w Lublinie przy ul. Południowej. Tu były o wiele lepsze warunki. Cele zostawiano przez cały dzień otwarte. Internowani mieli też do dyspozycji trzy świetlice i pralnię z ciepłą wodą. Stopniowo wydłużono czas trwania spacerów do czterech godzin. Odbiwały się one na większym terenie niż we Włodawie. Natomiast bardzo przygnębiająco wpływał na uwięzionych widok baraków i pieców krematoryjnych, położonego nieopodal obozu koncentracyjnego na Majdanku.

Byliśmy zaskoczeni, gdy zaczęto malować krawężniki, nabraliśmy pewności, że to zapowiedź ważnej wizyty. Rzeczywiście, 2 kwietnia przyjechali przedstawiciele Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Poinformowali nas o warunkach panujących we włodawskim więzieniu, gdzie zostało wielu naszych kolegów. Obiecali interweniować. Miesiąc później obóz ten zlikwidowano, a internowanych przeniesiono do Zależa i Kwidzyna.

Przez cały czas uwięzienia internowani uroczystości obchodzili dni: trzynastego i szesnastego każdego miesiąca, czyli daty wprowadzenia stanu wojennego i tragiczny dzień zamordowania, podczas strajku, siedmiu górników z kopalni „Wujek”. Palono znicze wykonane z puszek wypełnionych margaryną. Za to zwykle pozbawiano internowanych na kilka dni spacerów.

W obozach prowadzono tajne wykłady na temat prawnych aspektów stanu wojennego oraz tego, jakie prawa przysługują podczas przesłuchań. Wykonano też potajemnie legitymacje „Solidarności Internowanych”. Wyrabiano również krzyżki z drewna i różance z chleba.

Od 2 kwietnia przebywałem w obozie w Zależu koło Rzeszowa. Tam było gorzej niż w Lublinie, szczególnie na obmurowanych cementowymi płytami spacerniakach. W oknach cel, oprócz krat, zamontowano drobną siatkę drucianą. To powodowało szybkie męczenie i chorobę oczu. Natomiast bardzo dobrze zorganizowana była nielegalna produkcja pieczątek do stemplowania kopert i różnego rodzaju znaczków „Solidarności”.

Uroczystości żegnaliśmy kolegów, których zwalniano do domów. Ustawiliśmy się na korytarzu w dwusze regu i śpiewaliśmy hymn „Solidarności” oraz pieśni patriotyczne i religijne. Do tradycji należało wykonywanie wielkich napisów z okazji rocznic ważnych wydarzeń, na przykład, w rocznicę krwawego stłumienia protestu robotniczego w Poznaniu w 1956 roku, wykonaliśmy napis POZNAN '56. W każdym z wyznaczonych okien, na kracie, wykonywano z bandaża jedną, dużą literę lub cyfrę. Napis był widoczny dla ludzi przechodzących ulicą obok więzienia. Chcieliśmy w ten sposób pokazać mieszkańcom, że walczymy różnymi, dostępnymi nam środkami.

Więzienna tułaczka - Kielce, Nowy Łupków

8 lipca znów rozdzielono internowanych do różnych obozów w Pol-

Świdnicki Lipiec 1980-2003

Czas internowania i emigracji

sce. Przyczyną była prowadzona przez nich głodówka, jako protest przeciw stanowi wojennemu. Następnym przystankiem w więziennych tułaczce był obóz przejściowy w Kielcach. Pod koniec lipca wróciłem do Zależa. Ten pobyt także nie trwał długo. Bunt źle traktowanych mężczyzn spowodował przewiezienie ich do Nowego Łupkowa w Bieszczadach.

Nareszcie mieliśmy lepsze warunki, bo wzięcie nie było otoczone murami, lecz siatką, po raz pierwszy nie było sedesów wewnątrz cel i cieszyliśmy się z dużego spacerniaka oraz boiska do siatkówki. Wprawdzie na odgrodzoną część spacerniaka wypuszczano psy, ale były tak głośne, że gdy nakarmiliśmy je chlebem, nie chcieli wracać do strażników. Widzenia z rodzinami odbywały się na świeżym powietrzu, więc wykorzystywaliśmy ten fakt do organizowania koncertów chóru i obozowej orkiestry. Później potajemnie je nagrywaliśmy i przekazywaliśmy na zewnątrz. Taśmy magnetofonowe rozchodziły się po całym kraju.

W Nowym Łupkowie powstały też obrazy. Jeden namalowano ku czci górników z „Wujka”, drugi związany był z tragicznymi wydarzeniami w Nowej Hucie. Kontynuowaliśmy wykłady z historii, ekonomii. Były nawet treningi lekkoatletyczne.

Jedynie wyjście - emigracja

Owyjście z kraju zdecydowała rodzina. Żona straciła pracę, ja siedziałem w więzieniu, dzieci były jeszcze małe. I co dalej? Jak żyć, z czego się utrzymywać? - Do tej pory decydowałeś ty i do czego to doprowadziło? Dlatego teraz ja podejmam decyzję - powiedziała na jednym z widzeń żona i poinformowała mnie o kontaktach z ambasadą szwajcarską i kanadyjską. Zgodziłem się. Po otrzymaniu z Kanady zapewnienia, że nas przyjmą, dostałem przepustkę na załatwienie formalności. Potem znów mnie zamknęli. Na przesłuchaniu powiedziano mi, że jeżeli nie wyjadę z kraju, to nadal będę siedział w więzieniu. 30 października 1982 roku wyszedłem na wolność. Pożegnaliśmy się z rodziną i znajomymi. Spakowaliśmy walizki i 10 grudnia wyjechaliśmy z Polski.

Po wylądowaniu w Kanadzie przeżyliśmy szok. Wystarczyło przypomnieć sobie skąd przyjechalibyśmy, ten smutek na twarzach Polaków, spuszczone głowy przechodniów na ulicy, szara codzienność, a tu nagle zobaczyliśmy inny kraj. Uśmiechnięci ludzie, mile nas witają, wszędzie pełne sklepy, czyste i kolorowe.

Naszym docelowym miejscem było miasteczko Kamloops, w prowincji Kolumbia Brytyjska. Góry, piękne widoki, zdrowe powietrze. Takie otoczenie było idealne, aby odpocząć po wieloletnim internowaniu. Wynajęto nam mieszkanie, wyposażono w niezbędniejsze sprzęty i ubrania. Skierowano nas na półroczny kurs, bo nasza angielszczyzna nie była tak dobra, jak się spodziewaliśmy. Dzieci rozpoczęły naukę w szkole. Bardzo szybko opanowały nowy język i z pozostałymi przedmiotami nie miały problemów. Syna szybko przesunęto o klasę wyżej niż był w Pol-

sce, gdzie uczył się w klasie matematycznej w lubelskim Staszcu. W Kanadzie jest jednak niższy poziom nauczania niż u nas.

Niestety, nie mogliśmy znaleźć pracy. Najwyżej jakieś drobne rywce zajęcia. Trudno się dziwić, bo bezrobocie w naszym mieście sięgało 30 %. Dostawaliśmy pieniądze od kanadyjskiego rządu. Można było za to przeżyć, ale to żadne rozwiązanie. Przed nami nie było przyszłości.

Nawiałem kontakt z przedstawicielem bruckelskiego biura „Solidarności” i na jego prośbę opisaliśmy z żoną naszą solidarnościową działalność w Polsce. Pojechałem do niego do prowincji Ontario. Tam łatwiej było znaleźć pracę. Początkowo zatrudniłem się jako tokarz. Po skontaktowaniu się z działającym w Toronto Stowarzyszeniem Inżynierów Polskich, poszedłem na organizowany przez nich dwuletni kurs dla emigrantów. Jeden z wykładowców był pracownikiem lotniczej firmy Mc Donnell Douglas i pomógł mi zdobyć tam pracę. Pracowałem jako konstruktor oprzyrządowania. Żona jeszcze dłużej poszukiwała pracy. Ponieważ była z wykształcenia ekonomistką, ukończyła w Kanadzie szkołę biznesu. Nadal pracuje, a ja jestem na wcześniejszej emeryturze. Powoli wykańczam nowy dom.

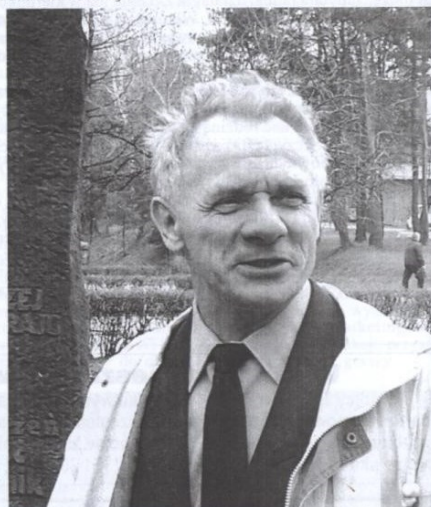
Wspominam tamte lata

Z biegiem czasu wszystko się ułożyło. Dzieci skończyły szkoły. Oboje byli prymusami. Bez problemu dostali się na uniwersytet. Córka Urszula została weterynarzem. Wymarzyła sobie ten zawód jeszcze jako dziecko. Wyszła za mąż za Polaka mieszkającego w Kanadzie. Przyjechał z rodzicami mniej więcej w tym samym czasie, co my. Ponieważ córka pracuje, to ja trochę jej pomagam w wychowywaniu wnuków - odwożę do szkoły, na różne zajęcia. Syn Mirosław jest informatykiem - zawsze marzył o komputerach.

Pamiętamy o Polsce. Nadal zachowujemy tradycje, obchodzimy polskie święta. W domu mówimy tylko po polsku. Córka i syn doskonale pamiętają język ojczysty. Gorzej z wnukami. Są trochę na bakier z gramatyką, szczególnie z odmianą przez przypadki. Starszy pójdzie w czasie wakacji do polskiej szkoły, więc nadrobi zaległości.

Nasza rodzina utrzymuje kontakty z Polonią w Toronto. Spotykamy się przy różnych okazjach. Prężnie działa polskie harcerstwo, a w nim młode pokolenie Kuciów. Wychodzi nawet polskojęzyczna gazeta, w której wydrukowano wspomnienia Anny Kuć o działalności charytatywnej w „Solidarności” (Anna pisała też inne artykuły, między innymi o polskich tradycjach i historii). Na-

leżymy do parafii pw. Matki Boskiej Królowej Polski, w której raz w miesiącu odprawiana jest Msza za Ojczyznę. Polonia w Toronto jest bardzo zróżnicowana. Są powojenni emigranci. Oni trzymają się razem, kultywują tradycje swoich oddziałów. Mają sztandary, mundury. Podczas uroczystości dołączam do nich ze sztandarem „Solidarności”. Jest też duża grupa ludzi „Solidarności” - ze Świdnika Antoni Grzegorzczak,



Ryszard Kuć rozpoczął pracę w WSK-Świdnik w kwietniu 1965 roku, po ukończeniu Politechniki Warszawskiej. Przed oddelegowaniem do pracy w NSZZ „Solidarność” był projektantem systemów w zakresie zastosowania komputerów w zarządzaniu przedsiębiorstwem w zakładowym ośrodku przetwarzania informacji EPI. Podczas lipcowego strajku wybrany został do Komitetu Strajkowego, a we wrześniu wybrano go na wiceprzewodniczącą Międzyzakładowego Komitetu Założycielskiego Niezależnych, Samorządnych Związków Zawodowych Regionu Środkowo-wschodniego. W 1982 wraz z rodziną wyemigrował do Kanady.

z którym często się spotykam. Wspominamy tamte lata wspólnej działalności, dyskutujemy o najnowszych wydarzeniach w Polsce.

Podobnie, jak inni emigranci, tęsknimy za ojczyzną. Przede wszystkim za ludźmi, za rodziną, przyjaciółmi. Z otrzymywanych listów wiedzieliśmy o smutnej, polskiej rzeczywistości, o trwającym nadal stanie wojennym i zwolnieniach z pracy. Wspominam bardzo miło kolegów i koleżanki, z którymi pracowałem. Nawet teraz, po 23 latach, gdy ich odwiedziłem, wszyscy mnie uściskali. Dzisiaj z przejęciem stąkam po miejscach, po których kiedyś chodziłem w zakładzie oraz przy ul. Raclawickiej i Czerwieńszej, gdzie dawniej mieszkaliśmy. W Polsce mam ojca oraz rodzeństwo, brata i siostrę. Jeżeli zdrowie pozwoli przyjadę jeszcze do Polski. Może zabiorę wnuki.

Anna Konopka

SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT - SPORT

Zmiany kadrowe w zespole piłkarzy Avii Transferowa karuzela

Najprawdopodobniej w najbliższych dniach poznamy kadrę III-ligowego zespołu piłkarzy Avii. W najbliższą sobotę nasz zespół zmierzy się w kolejnym meczu kontrolnym z Tomasovią Tomaszów Lubelski, natomiast ostatnim sprawdzianem przed inauguracją rozgrywek ligowych będzie mecz z lubelskim Motorem.

Obydwa mecze zostaną rozegrane w Świdniku. W dotychczasowych sparingach świdniczanin przegrali z Motorem 1:3, zremisowali na wyjeździe z Orłętami Radzyń Podlaski 1:1, wygrali wysoko z Górnikiem II Łęzna 4:0. W spotkaniach tych zagrała duża grupa nowych zawodników, którzy byli testowani w zespole „żółto-niebieskich”. Już dziś wiadomo, że kilku z nich nie zagra w Avii. Jakub Ławeczki zasili najprawdopodobniej szeregi Szczakowianki Ławornia, gdzie przebywał na testach, Adrian Sadowski, który trenował z Avią i zdobył bramkę w meczu z Motorem zostanie zawodnikiem własnego lubelskiego klubu. Nie jest

jeszcze wyjaśnione, czy trener Marek Maciejewski będzie chciał skorzystać z usług Tomasza Wojciechowskiego i Piotra Bielaka. Ostatni z nich doznał w okresie przygotowawczym kontuzji. Zawodnikami Avii powinni być natomiast: Tomasz Bednaruk, Daniel Szewc i Tomasz Czepiński. Inny zawodnik Motoru, wypożyczony ostatnio do zespołu „żółto-niebieskich” - Dawid Ptaszyński najprawdopodobniej powróci do lubelskiej drużyny. Na dalszą grę w naszej drużynie na kolejny sezon zdecydował się natomiast Marek Galiński, który w okresie przygotowawczym przebywał kolejno na testach w I-ligowej Cracovii i II-ligowej Po-

lonii Bytom. Zawodnikiem Avii jest już na pewno Rafał Wiącek ze Stali Kraśnik. Niewykluczone, że do zespołu „żółto-niebieskich” trafi także Łukasz Golisz z Motoru. - Lekkich urazów doznał w ostatnim czasie Paweł Machnikowski, Marek Galiński i Łukasz Misztal, ale powinni szybko wrócić do zdrowia - mówi Marek Maciejewski, trener piłkarzy Avii. - Ostateczne kwestie związane z pozyskaniem nowych zawodników powinny się wyjaśnić w najbliższych dniach. Odejdzie do Sadowskiego i Ławeczkiego na pewno „zburzyło” lekko nasze plany kadrowe. Teraz nie pozostaje nam nic innego jak sprowadzić na ich miejsce innych zawodników. Szkoda każdego wartościowego gracza, który nie zdecydował się na grę w naszym zespole, ale z drugiej strony nie ma co panikować. Na rynku transferowym jest jeszcze wielu wolnych zawodników.

PAW

Głośno o sekcji strzeleckiej Ogniska TKKF „Świt”

Medaliści ze strzelnicy

Coraz głośniej o zawodnikach sekcji strzelectwa sportowego świdnicznego Ogniska TKKF „Świt”. Nasi reprezentanci zdobywają laury na imprezach rangi wojewódzkiej, a ostatnio coraz częściej także ogólnopolskiej. Do najcenniejszych ostatnio należą dwa medale Marka Suchonia podczas krajowego championatu we Wrocławiu oraz zakwalifikowanie się Arkadiusza Pszeniczki do finałów Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży.

We wrocławskich mistrzostwach Polski grupy powszechnej „Świt” reprezentowało dwóch zawodników. Utytułowany już Marek Suchoń i debiutujący na tego typu imprezie Marek Sowa. W silnej stawce rywalizacji, w której brylowali reprezentanci kadry narodowej bardzo dobrze wypadli Suchoń dwukrotnie stając na podium. W konkurencji pistoletu dowolnego z wynikiem 356 na 400 możliwych punktów zajął trzecie miejsce. Natomiast w konkurencji centralnego zapłonu wywalczył srebrny krążek i uzyskał wynik 282/300 punktów. W tej samej konkurencji Sowa został sklasyfikowany na 24 pozycji z wynikiem 266/300 pkt. Podczas strzelania z pistoletu pneumatycznego świdniczanin był bliżej zajęcia miejsca na podium. Ostatecznie uplasował się na czwartym miejscu uzyskując rezultat 374/400 pkt., a Marek Suchoń był ósmym z wynikiem 371/400 pkt. W czwartej konkurencji, tym razem pistoletu sportowego obaj nasi zawodnicy uzyskali identyczny wynik 283/300 pkt. Siódmy był Sowa, a dziesiąty Suchoń.

Rywalizacja była bardzo zacięta, a często przy minimalnych różnicach punktowych o końcowej kolejności decydowały wyniki ostatnich strzałów. Startowało wielu utytułowanych zawodników dysponujących bardzo dobrym sprzętem, co przy tego typu zawodach ma niebagatelne znaczenie. Ciesze się z zdobycia dwóch medali w mistrzostwach Polski - powiedział po powrocie z Wrocławia Marek Suchoń.

Także dużym sukcesem może się pochwalić Arkadiusz Pszeniczka, który podczas eliminacji do Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży rozegranych również we Wrocławiu uzyskał kwalifikację do imprezy finałowej, która odbędzie się w dniach 11-26 lipca br. Świdniczanin startował w trzech konkurencjach karabinu. Dowolnym - 60 strzałów leżąc, gdzie zajął dziesiąte miejsce z wy-



nikiem 572/600 pkt.; dowolnym - trzy postawy: stojąc, klęcząc i leżąc, w której uplasował się na jedenastej pozycji osiągając rezultat 512/600 pkt. oraz pneumatycznym (40 strzałów) - 21 miejsce z wynikiem 357/400 pkt.

Warto wspomnieć o wynikach naszych reprezentantów podczas zawodów klasyfikacyjnych drugiej rundy Pucharu Województwa Lubelskiego, które odbyły się w Świdniku. W konkurencji pistoletu sportowego (30 strzałów) pierwsze miejsce z rezultatem 236/300 pkt. zajął Grzegorz Mika. Ten wynik dał mu III klasę sportową. Natomiast Marek Suchoń nie miał sobie równych w konkurencji pistoletu dowolnego (60 strzałów), gdzie uzyskał 525/600 pkt. Trzecia runda klasyfikacyjna oraz finał tych zawodów odbędą się 27 i 28 sierpnia br. także w Świdniku.

Arkadiusz Pszeniczka - finalista Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży w strzelectwie sportowym.

kim trzecim miejscu, ustępując jedynie Spartakusowi Lublin (1363 pkt.) i Visowi Zamość (1308 pkt.). Drużynę stanowili: Marek Suchoń (277/300 pkt.), Marek Sowa (273/300 pkt.), Grzegorz Matacz (258/300 pkt.), Józef Mrówka (247/300 pkt.) i Grzegorz Mika (256/300 pkt. - II klasa sportowa).

We wrześniu tradycyjnie na świdnickiej strzelnicy odbędą się kolejne imprezy: mistrzostwa Świdnika, mistrzostwa Powiatu Świdnickiego oraz drużynowa spartakiada zakładowa o Puchar Dyrektora PZL-Świdnik S.A.

Rozmowa z Krzysztofem Lemieszkim, trenerem siatkarzy Avii

Cel został osiągnięty

• Był Pan ostatnio w Rzeszowie na udanym dla reprezentacji Polski turnieju kwalifikacyjnym do mistrzostw świata. Jak Pan ocenia postawę naszego zespołu?

- Cel, czyli awans do mistrzostw świata został osiągnięty i chwała za to naszej drużynie. Żałuję porażki z Rosją, ale z drugiej strony dobrze, że zawodnicy podjęli walkę i przegrali dopiero w tie-breaku. Moim zdaniem o przegranej zdecydowały własne błędy, ale nie ma co tego przypominąć. Pojedziemy na szczęście do Japonii.

• Dlaczego w siatkówce, w przeciwieństwie do piłki nożnej, turnieje kwalifikacyjne na najważniejsze imprezy są rozgrywane po zakończeniu rozgrywek ligowych w macierzystych krajach?

- Być może decydują o tym terminy rozgrywania Ligi Światowej. Nie jest to na pewno korzystne. Zawodnicy są już zmęczeni i odczuwają trudny sezon. Większy problem może pojawić się na przełomie roku 2006/2007 kiedy to odbędą się mistrzostwa świata w Japonii. Jestem ciekaw jak wtedy w Polsce zostanie ułożony terminarz rozgrywek ligowych.

• Wracając do rzeszowskiego turnieju - którego z zawodników by Pan wyróżnił?

- Na mnie największe wrażenie wywarł Semen Poltawski z ekipy Rosji. W naszym zespole wielu zawodników grało dobrze, ale trudno wskazać bohatera turnieju. Zdarzały się chwile świetnej gry i popis niektórych graczy, ale też i przesto-

je w ich grze. Najlepszym graczem „biało-czerwonych” w meczu z Rosją został wybrany Paweł Zagumny, ale ja nie zgodziłbym się z tym wyborem.

• Z przyjemnością ogląda się mecze rozgrywane w nowych halach. Na Lubelszczyźnie nie ma obiektu o takim standardzie?

- Dobrze, że powstają nowe hale. Mam nadzieję, że doczekamy się takiego obiektu i na Lubelszczyźnie. Pamiętajmy, że nasz reprezentacyjny zespół grał nie tylko dla kibiców, ale dla dobra tej dyscypliny w kraju. Wierzę, że sukcesy kadry spowodują wzrost zainteresowania siatkówką i „szum medialny”, a to zawsze niesie za sobą korzyści dla klubów, zawodników i kibiców. Coraz głośniej mówi się o tym, że być może rozgrywki I-ligi, w których gramy, będą transmitowane w telewizji.

• Co słychać na zapleczu ekstraklasy w zespole Avii?

- Zawodnicy przebywają teraz na urlopie. Treningi wznawiamy 25 lipca. Do ósmego sierpnia będziemy trenować we własnych obiektach. Później wyjeżdżamy na grupowanie do Liptowskiego Mikulasa na Słowację. Wracając z obozu zagramy mecz kontrolny z Resovią Rzeszów. Później wyjedziemy na turniej towarzyski do Bydgoszczy lub Jaworzna. We wrześniu zostanie rozegrany w Świdniku Memoriał Tragicznie Zmarłych Siatkarzy. Tak od tego roku będzie się nazywał coroczny memoriał.

Rozmawiał: PAW

Tenisowy turniej o Puchar Prezesa PZL-Świdnik S.A.

W ogólnopolskiej obsadzie

W pierwszy weekend lipca na kortach w Świdniku rozegrany został Ogólnopolski Turniej Kwalifikacyjny Serii 2 w tenisie ziemnym w kategorii kadetów i kadetek o Puchar Prezesa PZL-Świdnik S.A. W zawodach startowali zawodnicy z całej Polski reprezentujący następujące kluby: KKKS Kraków, KT „Tęcza” Kielce, RKT Radom, KT „Legia” Warszawa, WKT „Mera” Warszawa, KS „Warszawianka” Warszawa, MKS „Ochota” Warszawa, MKT Stalowa Wola, KT „4Hand” Lublin, KT „Return” Zamość, GKS „Górnik” Łęzna, SKT Kraśnik oraz GPTT Świdnik.

W poszczególnych kategoriach zwyciężyli: w grze pojedynczej chłopów Bartłomiej Marzec („Górnik”), który w finale pokonał Jakuba Rudnickiego („Warszawianka”) 6/1, 6/2. Trzecie miejsca zajęli: Christopher Kucharski („Mera”) oraz Tomasz Ormaniec („Legia”). W grze podwójnej wygrał debel Bartłomiej Marzec („Górnik”) - Wojciech Różyło („Return”) pokonując w finale parę Jakub Rudnicki („Warszawianka”) - Tomasz Ormaniec („Legia”) w dwóch setach 6/4, 6/2. Trzecie miejsca zajęły debel: Christopher Kucharski, Michał Tomczak (oba „Mera”) oraz Paweł Jurny („Górnik”) - Zbigniew Mrówka (GPTT Świdnik).

W grze pojedynczej kadetek najlepszą okazała się Monika Micał (MKT Stalowa Wola), która w finale pokonała Agnieszkę Jasun („Ochota”) w trzech setach 7/6, 3/6, 6/2. Trzecie miejsca

oraz Klaudia Piątek (GPTT Świdnik). W grze podwójnej pierwsze miejsce zajął debel w składzie: Agnieszka Jasun („Ochota”) - Klaudia Piątek (GPTT Świdnik), który w finale pokonał debel Monika Micał (MKT Stalowa Wola) - Sylwia Mozgawa (SKT Kraśnik) w setach 6/1, 6/0. Trzecie miejsca zajęły pary: Aleksandra Ryńska - Julia Nadgrodziewicz (obie „Tęcza”) oraz Małgorzata Kuczerka („Górnik”) - Milena Stepień (GPTT Świdnik).

Puchary i dyplomy dla zwycięzców ufundował prezes PZL-Świdnik S.A., a w jego imieniu wręczał je wiceprezes Jan Mironiński. Zawody sprawnie przeprowadzili: Stanisław Kielbasa jako sędzia naczelny oraz Adam Piechota i Przemek Jakubiak jako sędziowie główni. Dyrektorem turnieju był Wiesław Jakubiak.



Najlepsi zawodnicy turnieju w towarzystwie Jana Mironińskiego (z lewej) oraz Wiesława Jakubiaka (z prawej).

Historia Świdnika w piosence

Wysoki lot

Jednym z punktów uroczystości 25-lecia Świdnickiego Lipca był sobotni koncert na lotnisku. Wystąpili w nim śpiewający i grający świdniczanie - Maciej Olechnowicz, Magda Celińska, Dariusz Tokarzowski, Bartłomiej Abramowicz, zespół Screwed Up, Rewelersi, Helicopters Brass Orchestra oraz Federacja i Jan Pietrzak.

Dobrze przygotowany koncert dostarczył wielu muzycznych wrażeń. Nieco starsi widzowie wspominali dawne lata, choćby przy piosence z lat 70. „Przedśzkolaki” Dariusza Tokarzowskiego czy „motocyklowe” piosence o WSK duetu Danuta Rinn i Bogdan Czyżewski, a na świdnickiej scenie bravurowo wykonanej przez Jolę Sip i Piotra Selima. Doskonałe zaprezentował się Maciek Olechnowicz. Jego piosenka „Rytm serca” przyprawiała słuchaczy o drżenie serca i mokre oczy. Wyliczać atuty koncertu można by jeszcze długo. Ważne jest jednak także to, że zrobili go świdniczanie i efekt był bardzo ciekawy.

Autorem scenariusza koncertu był Jan Kondrak, kompozytor, piosenkarz: - Do udziału zaprosiliśmy wszystkich świdniczan, którzy odnieśli ogólnopolski sukces lub są bardzo dobrzy i reprezentują odpowiedni poziom muzyczny. Wpadłem na pomysł, by sięgnąć do tekstów świdnickich poetów, którzy pisząc o swoim życiu, pisali historię naszego miasta. Wykorzystaliśmy 4 wiersze - „Rozłąka” Marka Rapnickiego, protest song z lat 70. „Drogowskazy na wietrze” Cezarego Listowskiego, „Rytm serca” Mariana Narcyza Listowskiego oraz „Świdnik, 13 grudnia 81” Stanisława Żurka, które muzycznie opracował Bartek Abramowicz. Sta-

nowią genialną całość. Przygotowaliśmy także inne utwory mówiące o wolności, m.in. Joan Baez czy Jacka Kaczmarskiego. Były dwie moje piosenki, mówiące o zdarzeniach w naszym mieście - „Świdnickie spacer” i „Dzwon Wolności”.

Powstała też okolicznościowa pieśń, poświęcona rocznicy strajków. Napisał tekst, a muzykę skomponował Darek Tokarzowski. „Wysoki lot”, bo taki jest jej tytuł, zaśpiewali wszyscy wykonawcy.



fot. Sławomir Socha



fot. Sławomir Socha



fot. Sławomir Socha



fot. Sławomir Socha

PIELUCHOMAJTKI
REFUNDOWANE

Apteka „Iris” w supermarkecie **Champion**
apteka otwarta zawsze
w godzinach pracy supermarketu

R-18

RZUĆ PALENIE

- najskuteczniejsza obecnie w Polsce metoda BRT opracowana przez lekarzy
- jeden zabieg (50 zł) i zrywasz z nałogiem
- przelicz, ile tracisz (zdrowia!) pieniędzy mieszkając na papierosy

- TO MUSI SIĘ OPLACAĆ!!!

OTYŁOŚĆ - zmniejszenie apetytu, poprawa przemiany materii i spalania tłuszczu
ALERGIA - bezbolesne testy 270 alergenów - odczulanie

PONADTO LECZYMY bóle kręgosłupa i stawów, reumatyzm, nerwice, depresje, tarczycę, astmę.

Lublin, ul. Żołnierska 7/34 A
Tel. 740 76 77

Telefon redakcji
468-74-54



Czekamy na sygnały

OSIEDLE POLESIE

Lokalizacja: Świdnik, ul. Kasperka/ ul. Stachonia

OFERUJEMY:

- funkcjonalne mieszkania od 26 mkw,
- gwarantowaną cenę sprzedaży,
- hipoteczną własność gruntu,
- korzystne raty,
- profesjonalną obsługę.

BURA HANDLOWE:



LUBINVEST

Świdnik, ul. Stachonia 2/10, tel. 469-23-66, 0 602-364-198

Lublin, ul. biskupa Mariana Fulmana 7, tel. 744-66-82, 744-66-83

R-3

Dokończenie ze str. 1

• Skąd przybędzie kaplica?

- Kaplica, która ma powstać na terenie nowej parafii jest właśnie przenoszona z parafii pw. Najświętszego Serca Jezusowego przy ul. Kunickiego w Lublinie. Rozbiórka trwa dwa miesiące i ma się ku końcowi. Chodzi o to, żeby maksymalnie wykorzystać wszelkie materiały budowlane. Kaplica w formie nie zmienionej zostanie postawiona na placu parafialnym. To stała praktyka przy powstawaniu wielu parafii, chociażby kaplica ze świdnic-

dla święta Kinga. Skojarzenia są różne. Jest to pierwsza parafia naszej archidiecezji pod takim nazwaniem. Święta Kinga bardzo popularna na południu Polski, a jest raczej pomijana. Jest ona tronką górników solnych, a w ludzi ciężkiej pracy. Świdnik to też miasto ludzi ciężkiej pracy, wielu lat związanych z WSK. Oczywiście Świdnik nie ma nic wspólnego z kopalnictwem soli, to jednak chodzi o aspekt pracy i odkrywania wartości i cnót, które św. Kinga reprezentowała. Przede wszystkim za-

Pod opieką
świętej Kingi

kiej parafii Chrystusa Odkupiciela służy teraz wiernym przy ul. Naleczowskiej w Lublinie. To jest oszczędna i sensowna próba stworzenia czegoś z niczego.

• Czasem słyszy się pytania, po co Świdnikowi kolejny kościół?

- Lubartów jest miastem przynajmniej o połowę mniejszym od Świdnika. Funkcjonują tam trzy parafie i jeden kościół ojców Franciszkanów. Im parafia jest mniejsza liczebnie, tym łatwiej jest kontakt między księdzem a parafianami. W dzisiejszym duszpasterstwie nie należy się zamykać przed ludźmi. Jeśli mam w swojej parafii mniejszą grupę ludzi, to ich znam i oni mnie znają. Łatwiej jest budować wspólne relacje. Tym bardziej że w ogromnych parafiach są problemy, na przykład przy ustaleniu terminu ślubu, zamówieniu mszy świętej, posłudze sakramentalnej. To wszystko jest przy takiej dużej liczbie wiernych, odwołane w czasie. Nieraz młodzi ludzie muszą „uciekać” ze ślubem do innej parafii, co nie jest dobrą praktyką. Wierni zwracają się do innej parafii także z posługą pogrzebu, co też nie powinno mieć miejsca. To jest - niestety - wynik wielkości parafii. Tak dużej, jaką była do tej pory w Świdniku, w naszej archidiecezji lubelskiej już nie ma. Ten fakt miał też wpływ na decyzję arcybiskupa, aby powołać nową parafię.

• Ilu wiernych będzie liczyła nowa parafia?

- Około 6 tysięcy osób. Jest to część wydzielona z parafii pw. NMP Matki Kościoła i z parafii pw. Matki Bożej Częstochowskiej w Kazimierzówce.

• Patronką parafii jest święta Kinga, dlaczego?

- Tytuł parafii - taka jest zazwyczaj praktyka w Kościele - jest nadawany przez arcybiskupa. Trudno mi jednoznacznie powiedzieć,

dlaczego święta Kinga. Skojarzenia są różne. Jest to pierwsza parafia naszej archidiecezji pod takim nazwaniem. Święta Kinga bardzo popularna na południu Polski, a jest raczej pomijana. Jest ona tronką górników solnych, a w ludzi ciężkiej pracy. Świdnik to też miasto ludzi ciężkiej pracy, wielu lat związanych z WSK. Oczywiście Świdnik nie ma nic wspólnego z kopalnictwem soli, to jednak chodzi o aspekt pracy i odkrywania wartości i cnót, które św. Kinga reprezentowała. Przede wszystkim za-

• Czy istnieje już architektoniczny projekt nowej świątyni?

- Jeszcze nie. Na pewno nie będzie to świątynia ogromna. Raczej prosta, skromna, bardziej nawiązująca do tradycyjnej architektury sakralnej. Nie ode mnie będzie zależała decyzja. Istnieje bowiem w Kurii Arcybiskupiej specjalna komisja, która ostatecznie projekt zatwierdzi. To powinien być obiekt, który w człowieku wywoła poczucie sacrum. Takie uczucie czasem w architekturze wspólnych kościołów gubi się. Sam kościół nie będzie duży, chociaż parafia ma tendencję rozwojową. Wstają tam już nowe bloki i za rok parafian będzie przybywało. Mam nadzieję, że kaplica powstanie do końca tego roku, natomiast kościół to perspektywa kilku lat.

• To nie przypadek, że poświęcenie nowej parafii przypada na dzień św. Kingi.

- Łączymy poświęcenie placu krzyża z liturgicznym wspomnieniem św. Kingi, które wypada w najbliższą niedzielę, 24 lipca. Tym bardziej, że za około półtora miesiąca rozpocznie się już właściwe stawianie kaplicy. Msza święta, podczas której ksiądz arcybiskup Józef Zyciński poświęci plac i krzyż, wygłosi homilię do zgromadzonych, odbędzie się o godzinie 16.00, na placu przy ulicy Klonowej.

• Poproszę księdza proboszczą o krótkie dossier.

- Jak każdy ksiądz, kończyłem Seminarium Duchowne w Lublinie. Pochodzę z Sawina. To miejscowość leżąca niedaleko Chełma. Moją pracę duszpasterską prowadziłem w Rejowcu, w Kolegiacie Zamojskiej parafii św. Jadwigi w Lublinie. Ukończyłem doktoranckie studia specjalistyczne na KUL-u w zakresie teologii pastoralnej. Później była praca w nowej parafii, którą utworzyliśmy z proboszczem parafii świętego Wojciecha w Lublinie. Tam udało mi się zdobyć praktykę budowlaną. W 2003 r. pracowałem w parafii pw. Chrystusa Odkupiciela w Świdniku. Później przywędrowałem do parafii pw. NMP Matki Kościoła z konkretnym planem tworzenia nowej wspólnoty parafialnej. Muszę dodać, że znam Świdnik od najmłodszych lat. Tak się złożyło, że mieszkala tutaj pracowała moja bliska rodzina. Często tu przyjeżdżałem i znałem miasto z człowieka, kiedy nie było w nim żadnego kościoła. Byłem świadkiem powstawania pierwszej świątyni i dwóch kolejnych. Byłem także w Świdniku, kiedy zaczął się zryw solidarnościowy, a później stał stan wojenny. Nie mogę więc powiedzieć, że czuję się w tym mieście obco. A te więzi, które nawiązałem są dla mnie bardzo ważne.

Dziękuję za rozmowę.

Rozm. Sławomir Socha